

KURYER ŚLĄSKI

CODZIENNE WYDANIE „POLAKA”

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BYTOM G.Ś. ULICA BLEKTORALNA 19.

PRZEDPŁATA:

1.95 mk. za kwartał bez odroczenia,
2.45 mk. z odroczeniem do końca.

Telefon: Bytom 1020

Reklamy: 40 ten. w „Kuryerze”
Ogłoszenia: 20 ten. w „Kuryerze”

Każdy abonent „Kuryera Śl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na 200 mk., jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonent musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwartału płacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

GAZETY

należą w dzisiejszych czasach do środków oświatowych, bez jakich społeczeństwo już obywać się nie może. Uczymy się w szkole, nabywamy wprawy życiowej przez doświadczenie a rozszerzamy naszą wiedzę przez czytanie.

Szkola, choćby i najlepsza, daje tylko początki i podstawę, na jakiej dalej budować możemy. Doświadczenie życiowe jest istotnie najlepszym nauczycielem. Lecz zyskujemy je bardzo wolno, z upływem szeregu lat długich. Pozostaje więc gazeta, która uzupełnia nasze wiadomości szkolne i nasze doświadczenie życiowe.

Gazety nie są przeznaczone dla ludzi jednej tylko warstwy. Nie wydaje ich się dla członków jednego tylko jakiegobądź zawodu. Gazety zwracają się do wszystkich bez wyjątku warstw społecznych, do wszystkich zawodów, do wszystkich jednostek poszczególnych. One chcą być tym niezbędnym pokarmem duchowym, który każdemu jest potrzebny. W gazecie znajdzie pouczenie, wiadomości i wskazówki rzemieślnik, rolnik, robotnik, górnik, kupiec i uczonec i wogóle każdy kto należy do społeczeństwa i chce być jego członkiem użytecznym. Gazeta jest pochodnią, jest tym kagańcem oświaty, oświecającym nam drogę i ścieżki po których stąpamy.

Obecnie listowi zbierają abonament.

Prosimy o przygotowanie pieniędzy, aby nie było przerwy w dostarczaniu gazety.

Przyszłość Polski.

Polityk centrowy Juliusz Bachem w Kolonii wydał broszurę zajmującą się wpływem wojny na sprawę polską. Według »Berl. Tagebl.« brzmią niektóre wyjątki z tej broszury jak następuje:

Pielęgnowanie właściwości narodowych należy zapewnić także Polakom pruskim, oczywiście bez szkody dla ich stanowiska w całości państwa. Narodowo żyć w całej pełni nie mogą Polacy w Prusach w obecnym stanie rzeczy. Mimo że liczą ogółem blisko 4 miliony, nie mieszkają Polacy na terytorium zwartą masą. Podzieleni są na cztery prowincje: Poznańskie, Prusy Zachodnie, Prusy Wschodnie i Śląsk. — We wszystkich prowincjach mieszkają pomieszani z Niemcami... Inaczej zupełnie i dla Polaków pod względem narodowym korzystniej przedstawiają się stosunki w Polsce rosyjskiej. Chwilowo będzie to rzecz przywódców polskich wyzyskać ważną chwilę dobrze i mądrze i usunąć się od bezowocnych i niebezpiecznych projektów. Przedewszystkiem Polaków musi przeniknąć myśl, że dzisiaj polepszenia ich położenia i wypełnienia uzasadnionych nadziei mogą się spodziewać jedynie od sprzymierzonych państw centralnych.

Z tego samego stanowiska zapatruje się autor na otwarcie uczelni warszawskich.

Otwarcie uniwersytetu i politechniki w Warszawie ma także znaczenie polityczne. Może tylko znaczyć, że Polska rosyjska nie ma i nie może już wrócić pod panowanie rosyjskie. Nie powołuje się do życia wielkich organizacji podczas wojny, aby po wojnie znowu skazać je na zniszczenie. A stałoby się tak, gdyby Warszawa i kraj, którego Warszawa jest stolicą, dostał się znowu pod knut rosyjski, który potem niemiłosiernie padałby na uciskaną i zaniedbaną ludność niż przedtem. Jedynie

silne ramie sprzymierzonych mocarstw centralnych może temu przeszkodzić. To muszą Polacy pojąć i według tego urządzić się podczas wojny i po wojnie, która im przyniosła tyle wielkich cierpień i udręk, lecz i otworzyła tak wielkie dla nich nadzieje.

Sprawy żywności i t. p.

Uchwały parlamentu w sprawie żywnościowej.

Na poniedziałkowym posiedzeniu głównego wydziału parlamentarnego, zajmującego się zaopatrywaniem ludności w artykuły spożywcze, przyjęto następujące wnioski: 1) wniosek wolnomyślnych, którzy żądali ustanowienia jednolitych cen maksymalnych na mąkę, pieczywo i masło dla większych obwodów oraz zaprowadzenia kart na tłuszcz celem zaopatrzenia ludności w miastach i obwodach przemysłowych w masło i tłuszcz; 2) wniosek konserwatystów, którzy żądają uregulowania i zaopatrzenia ludności w niezbędne artykuły spożywcze w ten sposób, że mniej zamożnym zapewni się przez ograniczenie zamożnych; 3) w związku z wnioskiem konserwatystów przyjęto zaraz potem wniosek centrowców, na podstawie którego wszystkie rodziny, których dochód roczny nie przekracza 2000 marek, otrzymają karty za pomocą których nabywać będą mięso, tłuszcz, warzywo itd., po tańszych cenach; 4) wreszcie przyjęto wniosek socjalistów o udzielenie monopolu wywozowego na artykuły spożywcze centrali zakupna w Berlinie (Zentral-Einkaufsgesellschaft) i upoważnienie tejże spółki do wyłącznego wydawania wprowadzonych artykułów spożywczych tylko władzom i przez władze upoważnionym urzędom rozdzielczym.

Z BAŁKANÓW.

Dynastia Karagieorgiewiczów nie wróci już na tron serbski?...

Bukareszt. Pod nagłówkiem »Tragedya Serbii« pismo rumuńskie »Elai de Balkans« podkreśla, że państwowe utrzymanie niezależnej co prawda, ale znacznie zmniejszonej Serbii po skończonej wojnie światowej przedstawia się dziś jeszcze rzeczą możliwą, prawie nie możliwym wydaje się jednak utrzymanie się w dalszym ciągu na królewskim tronie dzisiejszej dynastji. Ta ostatnia została do takiego stopnia skompromitowaną w oczach całego świata oraz w oczach własnego narodu serbskiego, iż nie można oddawać się nadziejom, że Serbowie byłiby w stanie znieść jej panowanie nad krajem.

Serbowie obawiają się Albańczyków.

Sofia. Do gazety bułgarskiej »Dnewnik« donosi jej stały korespondent ateński, że wśród Serbów daje obecnie zauważyć się znaczne zaniepokojenie z powodu niepewnego stanowiska Albańczyków. W wojskowych kołach serbskich panuje najpewniejsze przekonanie co do tego, że Serbowie nie mogą odnosić się z zaufaniem do Albańczyków, którzy wyczekują tylko pierwszej stosowniejszej sposobności, nadającej im się do rozpoczęcia przeciwko Serbom ponownej walki. Winę za to ponosią władze serbskie, którym nie udało się pozyskać dla siebie zaufania poszczególnych plemion albańskich. Serbowie wiedzą bardzo dobrze o tem, iż wśród Albańczyków znajdują się dotąd w ukryciu znaczne zapasy broni i ta ostatnia okoliczność wpływa właściwie najbardziej na ich obecne zaniepokoi-

enie, poczynając się szerzyć już i wśród cywilnej ludności serbskiej, o ile ta została zmuszona do schronienia się na terytorjum albańskie.

Anglia i Francja liczą się na Bałkanie już tylko z Rosją a Włochami.

Sofia. Organ Radosławowa »Narodni Prawa« dowiaduje się z dyplomatycznych źródeł bałkańskich, że w Paryżu oraz Londynie ustala się już obecnie przekonanie, iż cała wyprawa bałkańska była dla Francji i Anglii szeregiem nieporozumień. Dziś jedno ani też drugie państwo nie jest już w stanie wysłać na Bałkan większej armii i nie mogą one liczyć na Bałkanie na szybkie przybycie obywatelstwa od dłuższego czasu korpusu rosyjsko-włoskiego. Francja wraz z Anglią uważają już swe bałkańskie zadanie za tymczasowo spełnione, obecnie jest ich zdaniem kolej na Włoszech oraz Rosji.

Wojna z Rosją.

Ogólna stagnacja w Rosji.

Rządowa gazeta rumuńska »Vitorul« zaznacza na podstawie oryginalnych wiadomości zaczerpniętych wprost z rosyjskich źródeł, iż w Rosji poczynają objawiać się ogólny zastój, i to się daje zauważyć obecnie nie tylko na poszczególnych frontach bojowych, ale i wśród ludności i w kołach polityczno-dyplomatycznych. W Rosji brak obecnie kierownictwa, energii i zaufania. Głównie brak zaufania odbija się nader fatalnie na dzisiejszych stosunkach w Rosji, gdzie rząd nie ma zaufania do ludności, ludność nie wierzy znow w szczerość rządu i wśród armji rozpowszechnia się zwątpienie co do celowości ostatecznych strategicznych planów naczelnego dowództwa. Jedynie silne jakieś wstrząśnienie byłoby w stanie przywrócić w Rosji znow dawniejszy zapał wojenny.

Wojna na Zachodzie.

Sprawozdanie francuskie.

(wtb.) Urzędowe sprawozdanie wojenne z dnia 14-go grudnia brzmi: W różnych punktach frontu była dość gwałtowna walka artylerji, której przebieg był dla nas korzystny. Nasze baterie rozproszyły jeden oddział nieprzyjacielski przy drodze do Villers w okolicy Roye i ostrzeliwały ze skutkiem jeden oddział prowiantowy pod Thiaucourt. W Szampanii, na wschód od wzgórza Le Mesnil trafne ostrzeliwanie nieprzyjacielskich okopów spowodowało w lasku Morteau silną eksplozyję i pożar. W Woevre pod Ours ogień artylerji i w odcinku Liney na południe od Thiaucourt zajęliśmy część jednej baterji nieprzyjacielskiej, której nakrywkę i rowy ciężko zostały uszkodzone. — W Wogezech koło Ban de Sapt odpowiadaliśmy na gwałtowne ostrzeliwanie naszych pozycji. Koło Fontenelle spowodowało odpowiadanie naszej artylerji eksplozyję w składzie amunicji w Laire. Jedna z naszych eskadr lotniczych, złożona z 11 samolotów, zrzuciła dziś rano liczne bomby 155 i 90 milimetrowe na dworzec i węzeł dróg w Muehlheim. Inna grupa z 22 aparatów złożona zrzuciła tak samo z dobrym skutkiem granaty na nieprzyjacielskie urządzenia koło Hauriauourt. Nakoniec trzecia grupa 12 lotników obrzucała bombami ze skutkiem nieprzyjacielskie okopy obronne na południe od Hamont w okolicy Chateau Satins i Chateau Burthencourt. Towarzyszący im lotnicy zostali zaatakowani i zmusili pięciu nieprzyjacielskich lotników do ucieczki.

(wtb.) Sprawozdanie z dnia 15-go grudnia po południu: Noc przeszła stosunkowo spokojnie. Walki granatami ręcznymi w Artois, w odcinku Roclincourt około zagrody Chautecler między Uise i Aisne. Nasze wielkie bomby wywołały eksplozję w niemieckim składzie amunicji na północ od Puisoleine, w okolicy Tracy le Val. W Wogezach pod Ban de Sapt skierowały nasze baterie ogień swój na nieprzyjacielskie grupy robotnicze, które usiłowały odbudować rowy strzelnicze zburzone przez wczorajsze nasze ostrzeliwanie. Lotnicy nasi podjęli w dniu 14. grudnia liczne wyprawy w celu atakowania samolotów nieprzyjacielskich. Jeden z nich zaatakował statek nieprzyjacielski ponad Schleiffstadt w Alzacji i zmusił go do ucieczki. Dwaj inni podjęli w Artois ponad liniami nieprzyjacielskimi walkę przeciw trzem albatrosom, z których jeden zmuszony został do zładowania. Jedną z naszych eskadr lotniczych ostrzeliwała w połączeniu z samolotami angielskimi nieprzyjacielski plac lotniczy w Hervilly w departamencie Somme.

Sprawozdanie wieczorne z 15-go grudnia: Zwykle kanonada w wielu punktach frontu, dość żywa w Artois oraz między Somme i Oise. W okolicy St. Mihiel strzelali nasze działa obronne do samolotu nieprzyjacielskiego. Jeden samolot, ugodzony naszymi pociskami, musiał zładować w liniach niemieckich. W Ban de Sapt rozproszyła nasza artyleria oddział około 400 żołnierzy, który zmieniał swe pozycje na północ-wschód od La Fontenelle. Samoloty nasze objawiały w dalszym ciągu swą czynność. I tak: grupa z 13 francuskich statków obrzuciła bombami nieprzyjacielski plac lotniczy w Habsheim pod Muehlhausen. Granaty 155, 120 i 90 milimetrowe, rzucone na hale lotnicze, ugodziły 15 nieprzyjacielskich samolotów, które się tam w chwili ataku znajdowały. Tylko nieć statków zdołało wznieść się w powietrze; daremnie jednak usiłowały one urządzić pościg za naszą eskadrą.

Sprawozdanie belgijskie.

(wtb.) Z dnia 14-go grudnia: Dość ożywiona czynność artylerji na różnych punktach naszego frontu. Nasze baterie zburzyły nieprzyjacielskie rowy komunikacyjne na północ od Dixmuiden i zmusiły do milczenia nieprzyjacielską artylerję, która koło Luyphen rozpoczęła ogień na nasze linie. Pod La Panne został jeden samolot niemiecki przez lotnika sprzymierzonego zestrzelony i spadł w płomieniach w morze.

(wtb.) Z dnia 15-go grudnia: Dzień był stosunkowo spokojny. W jednej części naszego frontu na północ od Dixmuiden i na południe od tegoż gwałtowna czynność artylerji. Nasze baterie spowodowały koło zamku Blanckaert gwałtowną eksplozję w składzie amunicji.

Sprawozdanie angielskie.

(wtb.) Biuro prasowe ogłasza z angielskiej głównej kwatery dnia 14-go grudnia, co następuje: Nasza artylerja ostrzeliwała Gimmecourt oraz rowy nieprzyjacielskie na wschód od Givenchy i wsi Le Mesnil. Artylerja nieprzyjacielska utrzymywała żywy ogień przeciw naszym rowom na wschód i północ-wschód od Iperu. Nasza artylerja odpowiadała silnie. Wczoraj wieczór obrzuciliśmy bombami rowy nieprzyjacielskie koło Le Touquet, na zachód od rzeki Lys, przez co wywołaliśmy wielki popłoch. Powietrze jest stale zimne i przeziwiste.

J. I. KRASZEWSKI

EWUNIA

OPOWIADANIE Z KOŃCA XVIII-go WIEKU.

11) (Ciąg dalszy)

— Ale się w niej kocha, to pewno, i ona mu sprzyja, to też niezawodna.

Walek głową trząsł.

— Juściż by takiego hołysza nie mogła sobie wybrać.

— Nie mów, co kobieta może lub nie może; ich nikt nie zrozumie — rzekł Szczepek. — Temu jednak przeszkodzić można i należy, bo to pokatna i zdradliwa miłość, niepocziwa intryga tego chlwtka. Podczaszy nie wie nic, a jak się dowie, chłopca przeogdzi gdzie pieńrz rośnie. Ewunia się wypłacze i plac będzie wolny.

— No, to trzeba, żeby się podczaszy dowiedział — zawołał Walek. — Nie godzi się, aby go tak oszukiwano.

— Otóż sę! Kto mu to powie? Ani ty, ani ja pewnie.

Walek się zamyślił.

— Gdzież ty to wykopał? — zapytał — bom ja do podobnego nie widział.

— Ja mam dobre oczy — mówił pisarzowicz — gdy tego potrzeba, potrafię chodzić koło interesu. Nie byłbym ani nawet na te myśli wpaść, gdybym przypadkiem nie dostrzegł, jak on na nią z kąta patrzył. Oczy mu się paliły, błękit, czerwieniał, drżał. A no, kiedy tak, rzekłem, trzeba lisa z jamy wykuczyć. Pocałem go śledzić i ja też. Parę razy poleciały jej oczki w katek, gdzie on stał i zatrzymała

się; on drżał, ona się rumieniała, coś do siebie mówił wyraźnie. Zawołano Sykstusa, ja, nie dając poznać po sobie, za nim się włokłem. Nie było go długo. Wyszła panna Ewa też. Spotkali się w bocznym pokoju, coś poszeptali i jak oparzeni rozbiegli. Wszvstko to były znaki. Przy wieczery w Kurzej Pietce, gdzie, choć zaprosili Sykstusa, miejsca dla niego nie stało, panna na talerz wzięła pieczywego i poszła go sama nakarmić. Słowem, powiedziałam ci, tysiacy poszlaków, a skarbnik mi mówił, że gdy Sykstusa raz o nią zagadnęli, odezwał się tak, iż języka w gębę zapomnieli. Buchało z niego. Zresztą jam to już nieieden tej tajemnicy panem, drudzy też potrosze się domyślają.

— To niechżeby kto powiedział podczaszemu, a przestrzegł — dorzucił Walek.

— Namawiałem Gule, bo to jemu byłoby naiskładniej, a najwłaściwiej. Dał mi tabaki, potrząsł głową i odmówił. To nie moje rzecz.

— Któż z starszych panów winnaby to uczynić, albo... — mówił Walek zamyślony.

— Albo co? — ziewając odezwał się Szczepek. Gospodarz nie nie odpowiadał.

— Kwestva jeszcze — począł po chwili — jakby to przwił podczaszy. Zda się człek dobry, grzeczny, miły, ale jak tam w domu i z córką, tego nie wiem.

— Kocha Ewunię, to pewna, nad życie — mówił Szczepek — w towarzystwie do rany go przyłożył ale ci, co go znają bliżej, mówią, że i uparty i impektyk. Gula powiada, iż za łada kogo nie wyda złotego jabłuska, a jak po mwałi człeka znajdzie, wbać się nie będzie, choćby córkę zmusić do ożenka. Powiada, słyżę zawsze: Ło to mospanie zważać na dziecinne fochy, kiedy człowiek w sumieniu przekonany, że dobra pragnie i lepiej się zna na tem, niż płocze dziecko. Przeplacze, przeboli, a potem be-

Wojna włoska.

Sprawozdanie włoskie.

(wtb.) Urzędowe sprawozdanie wojenne z dnia 15-go grudnia brzmi: W dolinie Concei bombardowały nieprzyjacielskie baterie grupy Lardaro pozycje na Monte Vies, które niedawno zdobyliśmy i w nich się usadowiliśmy. Nie zrzadziły jednakże żadnej szkody. Niemiecka artylerja burzy dalej systematycznie i z namysłem zamieszkałe miejscowości. Wczoraj skierowała gwałtowny ogień na Loppio w dolinie rzeki Cameris (Adyga) oraz na miasteczka i wioski, położone na stokach Karstu goryczyjskiego, od Gradiska do Monfalcone. Nasze baterie odpowiadały silnie i ugodziły maszerujące wojska i oddziały prowiantowe. Jedną z naszych eskadr lotniczych napadła wczoraj dolinę Chiapovano (Idria) i rzucała bomby oraz strzały lotnicze na obóz nieprzyjacielski i baraki pod Chiapovano i Slap. Kilku śmiałych lotników zleciało niżej mimo ognia dział obronnych i obrzuciło bombami obóz nieprzyjacielski, wywołując popłoch. Lotnicy wrócili bez szwanku.

Wojna w Turcyi.

Sprawozdanie tureckie.

(wtb.) Główna kwatera turecka ogłasza dnia 15-go grudnia: Na froncie Iraku wzięliśmy szturmem ostatnie domy Kut el Amary, położone na prawym brzegu Tygrysu. Z dwóch nieprzyjacielskich monitorów, które próbowały ucieczki w kierunku wschodnim jeden został zatopiony przez naszą artylerję, drugi powrócił na dawne swe miejsce. — Na froncie kaukaskim nie zdarzyło się nic ważnego. — Na froncie dardaneelskim walki miejscowe ogniem wszelkiego rodzaju, zwłaszcza zaś bombami i torpedami powietrznymi. Artylerja nasza zmusiła do ucieczki okręty nieprzyjacielskie, które szukały ochrony w zatoce Kimikliliman. Pod Ari Burnu zburzyły dwie miny, przez nas na prawem skrzydle do wybuchu doprowadzone, dwie nieprzyjacielskie kontrminy. Krążownik nieprzyjacielski ostrzeliwał bezskutecznie pozycje nasze w tym odcinku i oddalił się następnie. Nasza artylerja zmusiła do cofnięcia się jeden nieprzyjacielski krążownik i jedną łódź torpedową, które zbliżyły się do brzegu w celu ostrzeliwania naszego lewego skrzydła; zmusiła też do zamilczenia kilka nieprzyjacielskich baterji.

Tróška o kanał Sues'ci.

(wtb.) Londyńska gazeta „Daily Mail” zamieściła artykuł Lovat Fraser'a, w którym tenże pisze, pomiędzy innemi, co następuje: Najważniejszym naszym zadaniem na Wschodzie jest utrzymanie Egiptu. Kanał Sueski i Egipt są dla nas a zatem i dla naszych sprzymierzeńców o wiele ważniejsze, niż Bałkany, Dardanele, Konstantynopol i Bagdad. Nasze znaczenie na Wschodzie zależne jest nie od powodzenia w Dardanelach, nie od awantur na Bałkanach lub od małych przedsięwzięciach pod Bagdadem lub w Syrii, lecz przede wszystkim od naszej możliwości i zdolności utrzymania kanału Sueskiego. Musimy go utrzymać, albo jesteśmy zgubieni. Niemożność utrzymania go albo uczynienia go niezdobytym wywołałaby natychmiast niepokoje w Indyach, popłoch w Australii i zupełny upadek naszego znaczenia na dale-

kim Wschodzie. Położenie nasze byłoby dziś inne, gdybyśmy od początku wojny byli się zdecydowali nie używać drogi przez morze Śródziemne, ale gdyśmy przez 16 miesięcy mieli w posiadaniu kanał Sueski, nie możemy tam teraz niczego stawiać na kartę. — Artykuł kończy się słowami: Zasady wojenne są niezmiennie. Wojny wygrywa się za pomocą bitew. Obecna wojna zostanie zapewne rozstrzygnięta we Francji.

Dola Polaków w Rosyi.

Opieka nad usuniętą polską ruchomą własnością.

Z „Echa Polskiego” dowiadujemy się, że w Moskwie powstał Wydział opieki nad polską ruchomą własnością ze szczególnym uwzględnieniem wszelkich zabytków, mających znaczenie dla kultury polskiej. Zarząd stanowią: — prezes ks. Maciej Radziwiłł, zastępca prezesa Wacław Lednicki, skarbnik Franciszek Ksawery hr. Pusłowski, sekretarz dr. Marwan Marelewski, oraz członkowie zarządu: Róża księżna Radziwiłłowa, Karolowa hr. Hutten-Czapska, p. Jerzowa Zdziechowska, p. mec. A. Bellier, dyr. K. Kulwiec, dyr. Wasserberger i A. Zarzycki, kierownik „Echa Polskiego”.

Sprawy wyznaniowe w Rosyi.

„Gazeta Polska” donosi: Sprawę ks. Józefa Stachowskiego, proboszcza kościoła poniewieżskiego, ze względu na przesiedlenie wileńskiej Izby sądowej chwilowo zawieszono. Księdzu Stachowskiemu zarzucono usiłowanie rozpowszechnienia broszury p. t.: „Małżeństwa mieszane”.

Sprawę księdza Wiktora Zienkiewicza, proboszcza Uzdońskiego kościoła, powiatu ihumeńskiego, gub. mińskiej, również chwilowo zawieszono. Prokuratora zarzuca księdzu Zienkiewiczowi ochrzczanie dziecka Anny Sokołowskiej — według obrządku katolickiego, oraz zapisanie w księgach kościelnych.

Tania kuchnia dla polskich studentów.

W Leśnem pod Moskwą urządzona została tania kuchnia dla studentów-Polaków. Kuchnia także wydaje sporą ilość bezpłatnych obiadów. Obok kuchni, pod kierownictwem młodzieży, powstał przytułek dla matek-wygnanek z dziećmi. Poświęcenia zakładu dokonał ks. prof. Woycicki. Na uroczystości byli też obecni profesorowie instytutu politechnicznego - Polacy.

Jeszcze o rabunkach lwowskich.

Przed paru miesiącami na Słobódce za Dnieprem (pod Kijowem), policja wykryła u niejkiej Walkowej, przybyłej ze Lwowa, srebra familijne z herbami, świadczące o ich pochodzeniu z magnackiego domu z Galicyi. Zamieszkały wraz z Walkową urzędnik lwowskiego „gradonaczalstwa” Kostikiewicz, oświadczał, że srebra są to dowody rzeczowe do jakiejś sprawy „gradonaczalstwa”. Oświadczenie to potwierdził były gradonaczalnik Lwowa, Skalon, i zażądał, aby srebra były mu przesłane. Policja jednak nie spełniła tego żądania i oddała je władzom wyższym. Generał-gubernator (rosyjski) Galicyi zarządził śledztwo; komisya śledcza przesłuchiwała cały szereg osób, mających styczność z „gradonaczalstwem Lwowa” i znalaziono, jak donosi „Kijewska Myśl”, właściciela

dzie wdzięczna. Nie już matka da dziecku trucizny dlatego, że płacze?... To są jego własne słowa.

— Na prawdę rzekłszy, nie o pannę się trzeba starać — dodał Walek zamyślony — a o ojca. I czemu tu ujać?

Z — Otóż to nie łatwo! — mówił gość. — Stary śmieje się do wszystkich jak córka, słodki, grzeczny, nie uchybi nikomu, a nikt go jeszcze tak sobie nie ujął, żeby miał wpływ i przewagę. Milczy i robi swoje.

Westchnęli obaj na jeden ton.

— To pewna — szepnął Walek — że przez całe te zapusty nie pochwali się nikt, żeby się na włos posunął dalej i doznał preferencji. Dziewczyna nie zroszumiła, a kochać jej przestać... niepodobna! Ciągłe ci przed oczyma się wije.

Mówili tak jeszcze, gdy zachlapało przed gankiem sanki po rozmiękłym śniegu się przywlokły, gospodarz oknem wyjrzał i odezwał się.

— Jeśli się nie mylę, to rejent. Musiało mu się chyba co koło sań lub w uprzęży popsuć, inaczejby nie wstał do mnie.

Na te słowa w szubie ogromnej wtoczył się w istocie wymieniony, który, jak oni, powracał od podkomorstwa. Płoczy połamał i od progu wołał:

— Gospodarzu, dobrodzieju, jeśli w Boga wierzysz, poźwecz sań, bo dalej nie pociągnę.

— Dobrze, ależ choć odetchnijcie!

Rejent się na krzesło rzucił, aż zaskrzypiało pod nim, i począł się wciągać.

— Ha! — zawołał. — Przecież karnawałowi koniec. skończyła się nasza pańszczyzna; czas spocząć!

Spojrzał po nich.

— Coś wy obaj nosy na kwinty! Lha, cha... bieda, nieprawdaż? Ewunia z nas żadnego nie chce, a w młodych sercach to okrutny ból.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

srebra. Jednocześnie natrafiono na ślad innego sprzeniewierzenia: nieprawego ściągnięcia 60 tysięcy rubli.

2 bieżące chwili.

NIEMCY.

— (Manifestacje przed parlamentem w Berlinie.) Biuro Wolffa oświadcza: Dzienniki zagraniczne podają niebawem sprawozdania o manifestacji, jaka się miała odbyć w dniu otwarcia parlamentu. Dzienniki socjalistyczne w Szwajcaryi podają nawet liczbę 10 000 demonstrantów, inne mówią o wielkim rozlewie krwi. „Petit Parisien” zawiera też doniesienie, jakoby 200 osób zginęło. W rzeczywistości zebrało się nie więcej, jak 1000 osób. Policja w krótkim czasie rozproszyła tłum. Nikt nie zginął. Prawdą jest, że partya socjalno-demokratyczna nie ma nic z tą manifestacją wspólnego; tylko grupa Liebknechta, pozostająca jak wiadomo, w opozycji do kierownictwa twego stronnictwa, chciała przemawiać z ulicy.

— Z frakcyi socjalistycznej donoszą, że radykalna mniejszość frakcyi nie godziła się na uzasadnienie znanej interpelacji w sprawie pokoju przez umiarkowanych posłów Scheidemanna i Landsberga. Wyraził to, jak wiadomo, krótko przy dyskusji nad porządkiem obrad poseł Haase. Po posiedzeniu wystosowało 38 posłów socjalistycznych do Haasego pismo solidarzujące się z jego wystąpieniem.

AUSTRYA.

— Odpowiedź rządu na pismo Stanów Zjednoczonych w sprawie zatopienia włoskiego okrętu „Ancona”, na którym zginęło kilku obywateli amerykańskich, zawiera następujący zwrot: C. i k. rząd może zwrócić się do rządu waszyngtońskiego, aby sformułował poszczególne zasady prawne, przeciw którym komendant łodzi podwodnej w zatopieniu „Ancony” miał wykroczyć. Rząd Stanów sądził, że powinien zwrócić uwagę na stanowisko, zajęte przez gabinet berliński w wspomnianej wymianie pism. C. i k. rząd nie znajduje w bardzo cennej nocy żadnych powodów, wyjaśniających cel tego. Gdyby jednak rząd związkowy zamierzał wypowiedzieć swe zdanie w tym kierunku, jakoby dla C. i k. rządu na prawnicze zapytania rządu waszyngtońskiego musiał się zgodzić, to rząd musi oświadczyć dla zapobieżenia możliwym nieporozumieniom, że zastrzega sobie pełną wolność zaznaczenia przy omawianiu wypadku „Ancony” swego własnego zapytania prawnego.

ROSYA.

— (Likwidacja niemieckich własności w Rosyi.) Według doniesień pism rosyjskich sumy otrzymane ze sprzedaży likwidowanych na mocy ustawy z dnia 2-go lutego b. r. majątków ziemskich mają być wypłacane ich właścicielom, o ile znajdują się oni w granicach Rosyi; o ile zaś nie, mają być wnoszone jako depozyty do banku państwowego.

— (Wybuch w Kronsztadzie.) „Birż. Wied.” piszą: Admirał Wiren w pismach miejscowych zamieścił komunikat treści następującej: „Wobec rozporządzenia gubernatora zamknięto w gubernii inflandzkiej wszystkie kluby niemieckie.

— (Zamknięcie klubów niemieckich.) Pisma rosyjskie donoszą, że na mocy rozporządzenia gubernatora zamknięto w gubernii inflandzkiej wszystkie kluby niemieckie.

— (Jeńcy wojenni w Rosyi.) Według danych głównego zarządu sztabu generalnego, w gospodarstwie rządowym i rolnem pracuje 556 097 jeńców wojennych. Oprócz tego wiele jeńców pracuje w innych gałęziach; np. w doprowadzaniu miejscowości do należytego stanu pod względem sanitarnym itp.

FRANCYA.

— (Nowy szef sztabu generalnego we Francyi.) Jak już donoszono, został mianowany komendant grupy armii generał Castenau przez generała Joffrego głównym dowódcą sztabu generalnego. Generał Castenau urodził się 24-go grudnia 1851 r. w Saint Afrique. Mając lat 18, wstąpił do wojskowej akademii w Saint Cyr. Odbył on kampanię wojenną w roku 1870 i zrazu nie postępował prędko naprzód w swej karierze. W roku 1905 został dopiero mianowany pułkownikiem i był przydzielony do komendy fortecznej w Belfortie. W r. 1909 został mianowany generałem dywizyi 13-tej w Chaumont. Od roku 1911 sprawował urząd wiceszefa przy sztabie generalnym a w roku 1913 dostał się do najwyższej rady wojennej. Podczas wojny obecnej odznaczył się kilkakrotnie i otrzymał w dowód zasług wielki krzyż legii honorowej. Początkowo dowodził armią w Lotaryngii, poczem objął po walkach nad Marną dowództwo po generale Somme. Z kolei powierzona została mu armia centralna, którą dowodził podczas operacji we wrześniu i październiku w Szampanii.

Stynie on jako człowiek nieskazitelnego charakteru i gorący patriota francuski. Z pośród dowódców obecnych uznany jest za najzdolniejszego. Pięciu synów jego, z których dwóch poległo, a jeden został ciężko ranny, stoi również w usługach ojczyzny.

— (Podrożenie cen środków żywnościowych w Paryżu.) „Matin” donosi, że ceny środków żywnościowych podskoczyły w górę. Ceny za wołowinę i za cielęcine nie uległy żadnej zmianie, natomiast ceny za baraninę podskoczyły o 30 centezimów na funcie. Ceny na ryby są ciągle jeszcze te same, natomiast cena za ziemniaki podskoczyła w ciągu ostatnich dwóch dni o 2 franki na centnarze.

AMERYKA.

— (Sprzymierzeniecy zakupują muły w Ameryce.) Z Nowego Jorku donoszą, że w przeciągu najbliższych dni ma być wysłanych z portu tamtejszego dla użytku wojsk czwórnorozumienia 25 tysięcy mułów. Dotychczas sprzymierzeńcy zakupili koni i mułów w Ameryce za 160 milionów dolarów.

JAPONIA.

— (Niezadowolenie w Japonii z Anglii.) „Nowoje Wrem.” donosi: Ambasador japoński w Piotrogradzie otrzymał instrukcję w sprawie wszczęcia starań wobec rządu rosyjskiego o zwolnienie wywożonych z Japonii owców i włośzczyny od cła. Posłowie i wybitni działacze polityczni niezadowoleni są z wysłania wskutek żądania Anglii dwóch Indusów, przestępców politycznych, jako szpiegów. Oczekiwana jest interpelacja w parlamencie.

— (Atwarcie parlamentu japońskiego.) „Birż. Wied.” donoszą z Tokio: W ubiegłym tygodniu odbyło się uroczyste otwarcie przez cesarza parlamentu. W mowie tronowej zwrócono uwagę na utrwalenie związku z Anglią i porozumienie się z Rosją i Francją. Obecni byli przedstawiciele mocarstw związkowych. Nieobecnego z powodu choroby prezesa ministrów zastępował minister spraw wewnętrznych.

Wiadomości z bliższych i da'szych stron.

— Podrożenie cygar. Z miarodajnej strony donoszą, że z dniem 1 stycznia ceny na wszelkie gatunki cygar podrożeją o 10 do 15 procent. Przyczyna tego podrożenia jest brak tabaki. Podwyżka cen nie odnosi się jednakże do papierosów, gdyż potrzebny do ich wyrobu tytoń dostarczają w dostatecznej ilości państwa bałkańskie.

— Obniżenie podatku procederowego. Niejeden przemysłowiec został wskutek wojny uszkodzonym. Dlatego zwracamy uwagę na paragraf 44 pruskiego prawa procederowego, który opiewa, że podatek procederowy może na następne kwartały być obniżony lub nawet całkowicie opuszczony jeżeli odnośne przedsiębiorstwo z powodu jakichkolwiek wydarzeń jest mocno uszkodzonym. Bezsprzecznie zalicza się do takich wydarzeń także wypadki wojenne. Prawo obniżenia względnie opuszczenia podatku procederowego przysługuje gminom.

— O wzory marek polskich. Warszawski „Dzien. polski” dowiaduje się, że niemiecki zarząd poczt i telegrafów zwrócił się do niektórych instytucji z prośbą o dostarczenie mu wzorów polskich stempli pocztowych, oraz marek pocztowych lub innych znaków onlaty pocztowej z epoki Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego.

— Nieprzechowywać drobnej monety. Bank Rzeszy w Poznaniu donosi: Zauważono niejedenkrotnie, że nowe żelazne pieciofenygówki zatrzymuje się jako tak zwane pamiątki wojenne. Zwracamy uwagę, ażeby gromadzenie tych pieniędzy na pamiątkę odłożono na później, gdyż nowe żelazne pieciofenygówki potrzebne są jako moneta zwalkowa w miejsce dziesięcio- i dawniejszych pieciofenygówek.

Bytom. (O wieprze dla górnośląskiego okręgu przemysłowego.) Władze krajowe postanowiły dostarczać od 1-go lutego 1916 12 000 sztuk wieprzy do górnośląskiego obwodu przemysłowego. Z tego powodu różne gminy górnośląskie wysłały do regencyi opolskiej zestawienia swych potrzeb w tym względzie. Poszczególne miasta zażądały: Bytom 1300 sztuk wieprzy, Król. Huta 2500, Katowice 4000, Mysłowice 500 a Gliwice 2000 sztuk. Odpowiedź dotąd nie nadeszła.

— (Nagroda 2000 marek.) Donosiliśmy że pod Piaseczną do młyna Krotochwila włamali się rabusie, którzy zabrali 170 mk. gotówki, wiele odzieży, dwie fuzye i nieco amunicyi, a nadto mieszkańców znacznie okaleczyli. W tydzień później, jak to również donosiliśmy, włamali się rabusie w St. Chęchle do składu i mieszkania kupca Bravera, któremu skradli rzeczy różne i gotówki razem za około 1000 marek. Do szajki rabusiów należy 4 mężczyzn. Jednego z nich rozpoznano. Jest nim dawniejszy podróżniak dla ma-

szyn Ludwik Maciossek. Według wszelkiego prawdopodobieństwa szajka ta zamieszkuje w Bytomiu i zdaje się, że są to ci sami rabusie, którzy włamali się w W. Dąbrówce pod Bytomiem, w Kniejach pod Olesnem i na Chubach pod Opolem. Prezydent regencyi podwyższył nagrodę za ujęcie rabusiów z 1500 na 2000 mk.

Katowice. Do tutejszej dyrekcyi kolejowej zwróciła się opolska izba handlowa z prośbą o zaprowadzenie pomiędzy Opolem a Częstochową takich pociągów, które miałyby połączenie do pociągów pospiesznych jadących z Katowic przez Częstochowę do Warszawy. Izba handlowa uzasadnia swą prośbę tem, że Górny Śląsk ma stosunki kupieckie z zaiętą Polską. Nietylko górnośląski okręg przemysłowy ma w Królestwie swe interesy, lecz także okolica Tarn. Gór, Lublińca, Opola, Olesna i Kluczborka, których cele gospodarcze należą także do niej. Dyrekcyja kolejowa odpowiedziała na prośbę tę odmownie, tłumacząc, że połączenia kolejowe doznały od 1 października znacznych upiększeń, a nowych pociągów z względów gospodarczych zaprowadzić nie można.

— Żona kelnera K. stała przed izbą karną w Bytomiu jako oskarżona o streczenie. Miała ona mieszkanie, składające się z trzech pokoi i kuchni, za które płaćta rocznie 600 mk. Gdy zaciągnięto jej męża na wojnę, otrzymywała oskarżona 24 mk. wsparcia. Odwzajemniła więc dwa pokoje dziewczynom, od których kała sobie dziennie płaćć 5 mk. za stół i mieszkanie. Dziewczyny te przyjmowały gości. Oskarżona tłumaczyła się na sadzie, że dziewczynom zakazywała urządzania przyjęć, świadkowie jednak zeznali, że ona sama otwierała drzwi przychodzącym gościom. Sąd katowicki skazał ją na 6 tygodni więzienia. Przeciwnie temu wyrokowi założyła zasadzona apelacye do sądu bytomskiego, który karę obniżył jej na 3 tygodnie.

Mysłowice. (Pszemsza.) Często zdarzało się, że w Pszemszy zdychały ryby. Obecnie władze niemieckie starają się temu przeszkodzić, a mianowicie przezto, że zakazały fabrykom w Królestwie odprowadzania swych odpływów do tej rzeki.

Miechówce. (Los górników.) W podziemiach kopalni „Preussen” oberwały się masy węgla i przewrótły trzech górników. Nieszczęśliwych oderżano natychmiast. Dwaj górnicy odnieśli niebezpieczne okaleczenia i odwieziono ich do lecznicy w Bytomiu, podczas gdy trzeci, niejaki Wacławski, postradał życie. Wacławski był na wojnie, kopalnia jednak reklamowała go do pracy, której ofiarą stał się obecnie.

Zaborze. (Pożar.) W domu Ochmanna przy ul. Wörth w mieszkaniu Dreji wybuchł pożar, który zniszczył niemal całe urządzenie mieszkania i znaczna sumę pieniędzy papierowych. Pożar powstał z tego powodu, że z mieszkania Dreji był otwór do komina, który to otwór zaklejony był papierem. Gdyby pożar był wybuchł w nocy, niewątpliwie cała rodzina Dreji zostałaby spalona lub zaczadzona.

Zabrze. (Kanalizacya.) Mimo wojny postępują prace kanalizacyjne naprzód. Koszta kanalizacyi wynosić będą około 2 300 000 mk. Do pracy kanalizacyjnej przyjęto także kobiety. Najbliższe posiedzenie rady gminnej omawiać będzie sprawę nałożenia na właścicieli domów części kosztów kanalizacyjnych.

Gliwice. (Wypadek.) U wylotu ul. Przyszowickiej najechał pociąg kolei wąskotorowej na furmanke Tropłowitza. Pociąg ugodził w konie, z których jeden został zabity, a drugi znacznie okaleczony.

Mikołów. (Oszust.) W maju 1913 zamówił maszynista Szychcin w fabryce instrumentów muzycznych dwa aparaty za 80 mk. i ugodził się z dostawcą, że spłacać będzie należność po 5 mk. miesięcznie. Na zamówieniu podpisał Szychcin nazwisko swego dziewczęcia (szwagra) Jana Szostoka z Radziejowa. Przy odbiorze instrumentów muzycznych podpisał na przekazie także nazwisko swego dziewczęcia, zapłacił porto i zabrał towar dla siebie. Gdy później nie regulował rat, firma zaskarżyła Szostoka, który o niczem nic nie wiedział, i wtedy wyszło oszustwo na jaw. Sąd skazał Szychcina na trzy miesiące więzienia.

St. Bieruń. (Trup.) W lasach pod N. Bieruniem znalazł leśniczy zwłoki mężczyzny, wiszące na drzewie. Zwłoki wisiały tam widocznie przez dłuższy czas, gdyż już się rozkładały. Jak stwierdzono, właścicielem tym był pewien mężczyzna z Gogolina, skąd przybyli na pogrzeb w St. Bieruniu jego krewni.

Kłodzko. Do rzeki Nysy wskoczyła 18 letnia sprzedawczka Helena Mechurówna, która, będąc w obowiązkach w Bytomiu, skradła pracodawcy znaczną sumę pieniędzy. Z pieniędzmi przyjechała tu do swej matki i gdy policja bytomska wpadła na trop złodziejki i zasięgała informacji w Kłodzku, postanowiła młoda dziewczyna odebrać sobie życie. Z wezbranej rzeki wydobyto jej zwłoki.

Inowrocław. W wyborach ściślejszych w trzeciej klasie do tutejszej rady miejskiej przeszedł niemiecki kandydat, kmięć Rosenberg.

Ostatnie wiadomości.

Kronika wypadków wojennych.

Najnowsze sprawozdanie niemieckie

z dnia 17-go grudnia.

Z Francji.

Na południe-wschód od Armentieres krótko przed brzaskiem dnia wczorajszego mały oddział angielski przedarł się niespodziewanie aż do naszych rowów, ale musiał się cofnąć wśród naszego ognia. Dalej ku południowi udaremnił taką samą próbę ogniem. Zresztą czynność wojskowa przy często mglistem powietrzu ograniczała się na słabych walkach artyleryjnych oraz walkach granatami ręcznymi i minami w niektórych miejscach.

Z Polski.

Grupa wojsk generał-feldmarszałka v. Hindenburga.

Załamali się przed naszym frontem ataki rosyjskie pomiędzy jeziorami Naros i Miendziół, i to przedsięwzięte w nocy i wcześniej rano; straty nieprzyjaciela były znaczne; 120 jeńców pozostało w naszym ręku.

Przy grupach wojsk księcia Leonolda bawarskiego oraz generała v. Linsingena nie było wydarzeń większego znaczenia.

Z Bałkanów.

Bjelopolje zdobyto szturmem, przeszło 700 jeńców przyprowadzono.

Najnowsze sprawozdanie austriackie

z dnia 17-go grudnia.

Rosyjski plac boju.

Nie było wydarzeń szczególnych.

Włoski plac boju.

Na froncie pobrzeskim Włosi ataki ponowili całą siłą dnia 11 grudnia. Dziś walki trwały do końca nocy a w pierwszych godzinach dnia w niektórych miejscach zostały ponowione. Można owe walki nazwać czwartą bitwą nad Soczą (Isonco). Tym razem rozchodziło się nieprzyjacielowi o zdobycie Gorycy (Goerz). W tym celu rozpoczęto ataki na przyczółek mostowy. Szturmy silnych oddziałów się nie powiodły. Nasze wypróbowane, w

stałości wojska zatrzymały na ogół wszystkie stanowiska, mimo ataków masowych nieprzyjaciela na przyczółek mostowy i na płaskowzgórze Doberdob. Ostrzeliwano ponownie Gorycye. Zburzenie miasta dotknęło bardzo ciężko ludność, ale nie wpłynęło na położenie wojskowe. W czwartej bitwie na Pobrzeżu Włosi według ściślejszego stwierdzenia stracili 70 000 w poległych i rannych. Wczoraj odparto na froncie nad Soczą (Isonco) próbe ataku na północny stok gór Monte San Michele, na froncie tyrolskim zaś atak batalionu strzelców alpejskich na górę Kol di Lana.

Balkański plac boju.

Na południe od Selewicz wyparliśmy Czarnogórców ze zachodniego skrawka Bośni. Wojska nasze i tutaj dotarli do jaru Tara. Bielopolje od wczoraj popołudnia znajduje się w naszym ręku. Wojska cesarskie i królewskie zdobyły miasto przez atak okrażający po walkach zaciętych i zabrały do wieczora 700 jeńców. Pościg za nieprzyjacielem uchodzącym na wschód od Ipka rozpoczęto. Czarnogórcy spalili podczas odwrotu wsie, zamieszkałe przez Mahometan.

Uspokojenie ludności w Rosji.

Piotrograd, 17 grudnia. „Riecz” pisze w artykule wstępnym: Zaopatrzenie w żywność drzewo, cukier i mąkę w Rosji wywołuje większe rozgorzczenie, niż wydarzenia wojenne. Zniszczenie życia gospodarczego sprawia przynębienie. Los Rosji zależy od pokonania owego przynębienia.

Atak na zachodnią granicę Egiptu.

Londonjskie biuro Reutera donosi z Kaira, że nowa potyczka odbyła się dnia 13 grudnia 42 mile (angielskie) od Matruh. 1200 Arabów, zaopatrzonych w armaty i karabiny maszynowe, atakowało silnie Anglików, którzy stracili 11 poległych i 38 rannych. Anglicy dotąd strzegli przedewszystkiem kanału meskiego. Zachodnia granica Egiptu posiada tylko jedną większą załogę we Fajurn, zresztą tylko posterunki mniejsze. Dolina Nilu otwarta, również koleje z Chartumu do Sudanu. Arabscy Beduini lepiej, niż dawniej, uzbrojeni, mają pole do walki podjazdowej.

Kitchener wyleżdża do Egiptu.

Holenderskie okręty już nie będą jeździły przez kanał sueski do Azji i Australii, lecz pojadą na około Afryki. W Suez brak węgla.

O Soluni (Saloniki).

Sofia, 17 grudnia. „Echo de Bulgarie” pisze: Przedsięwzięcia Anglików i Francuzów na Bałkanach się nie powiodły. Dla tego jedynym wyjściem rozumem z tego położenia dla rządów paryskich i londonjskich nieprzyjemnego byłoby wycofanie wojsk i ich odwiezienie ze Solunii. Ponieważ jednak czwórporozumienie postanowiło zatrzymać Solun, jako punkt oparcia swoich przyszłych wypraw, trzeba zaznaczyć, że sprawa może się skończyć nie z mierną niespodzianką dla tych mocarstw, które postrach i ucisk zaprowadziły jako środek działania na mniejsze państwa.

Grecy z Egiptu wracają do ojczyzny.

Lucerna, 17-go grudnia. Gazeta „Vaterland” w obronie króla greckiego przeciw napaściom gazet francuskich występując zaznacza, że król grecki pragnie ochronić swój kraj i naród przed nową wojną. Po dwóch wojnach stoczonych kraj grecki potrzebuje pokoju i wzmocnienia. Czwórporozumienie nie chce do tego dopuścić, przeszkadza królowi i lądowało wojska w Solunii, gwałcąc neutralność Grecji. Wojska jego pobite dziś uciekają do kraju greckiego i narażają spokój tegoż. Kto więc ponosi winę? Prasa francuska, atakując króla i Grecję powinna się wstydzić.

London, 17 grudnia. Lewis William zapytał prezesa ministrów w izbie posłów, czy rząd zastanowił się nad podrożeniem cen w Solunii, oraz nad tem, że wojska angielskie muszą płacić naprzód złotem za przewiezienie ich koleją grecką, że wojska greckie obsadziły linie fortyfikacyjne naokoło Solunii, urządziły rowy i zasieki z drutu i skierowały armaty swoje na wojska angielskie, że wreszcie w Solunii wiele szpiegów się krwie a ludność jest nieprzychylna Francuzom i Anglikom.

Sprawy towarzystw, zebrania itd.

Zabrze Północne. Towarzystwo katolickich robotników pod opieką św. Józefa urządza swe miesięczne zebranie w niedzielę dnia 19-go b.m. na sali p. Miarki o godzinie 1/4-tej. Uprasza się tych członków, którzy zalegają ze składkami, aby się uiszcili, w przeciwnym razie będą skreśleni z listy członków. Liczny udział członków pożądan, goście przez członków wprowadzeni, mile widziani. Zarząd.

Nakładem „Polaka”, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napierański w Bytomiu.

Najdelikatniejsze nowe wędzone
smaczne szkockie śledzie
za sztukę 20 fen.

Codziennie świeżo wędzone
islandzkie olbrzymie łososiowe śledzie
około 1/2 funta ważące, za sztukę 30 fen.

Największy skład
różnego gatunku śledzi solonych
w 1/2 i całych beczkach po najtańszych cenach dziennych.

Dla odsprzedających i handlarzy ceny hurt.

Johannes Kaller

Bytom, Krakowska ulica 22. Telefon 166.

Największa górnośląska wędzarnia śledzi.

Na nadchodzącą gwiazdkę

polecam jako mile pożądane

podarki gwiazdkowe:

Rozmaite środki upiększające, mydło lecznicze i toaletowe, perfumy, wody aromatyczne, (wodę kolońską) wody do płukania ust i na włosy, szczoteczki, grzebienie, krem do pielęgnowania skór i t. d.

Jako podarek dla naszych żołnierzy na polu

mam na składzie **najpraktyczniejsze artykuły** które żołnierzowi największą radość spraw.

Paczki i kartony do żołnierzy pakuje się starannie do wysyłki i posyła się na żądanie od nas na pocztę.

Centralna Drogeria

(Aptekarz P. Baron)

Bytom, ulica Piekarska nr. 14 obok poczty. Telefon 346.

Kto chce wysłać

żołnierzom na pole wojny lub do lazaretu wyborne

cygara, papierosy,
tabakę lub fajkę,

ten niech przyjdzie do

Wojciecha Nowakowskiego

Jedyny polski skład
cygar i papierosów,

w Bytomiu, ul. Żarnogórska 42
(Beuthen O.-S. — Tarnowitzerstr. 42.)

W obecnych czasach naipewniejsze pieniądze w banku!

Przyjmujemy depozyta w każdej wysokości, począwszy od 1 mk. i płacimy od nich:

3% za tygodniowym
4% za ćwierćrocznym
4 1/4% za półrocznym
4 1/2% za rocznym
5% za dwuletnim

wypowie-
dzeniem

Bank Ziemski - Landbank

w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

ulica Dworcowa 37 (Bahnhofstr.)

Józef Lupa Bytom, G.-S.

Telefon 279. ulica Piekarska 3-5 Telefon 279.
naprzeciw kościoła św. Trójcy.

Na zbliżający się czas gwiazdkowy

polecam Szan. Publiczności

wszelkie artykuły stosowne na podarki gwiazdkowe:

Maszyny do prania, wydrzynaczki, maszyny do krajania chleba, postumenty do umywałek i kompletne przybory, maszyny do siekania mięsa, młynki do kawy, skrzynki do węgla, ochraniacze przed piecem, maszyny do czyszczenia noży, nożyce do drobiu, skrzynki do kwiatów i wiele innych artykułów po rzeczywiście niskich cenach.

Prosząc o łaskawe poparcie kreślę się

z wysokim szacunkiem

Józef Lupa.

160 000

atlasów wojennych sprzedano dotychczas i to po większej części wysłano w pole. Wydanie „E” jest powiększone przez mapę Kurlandyi i Kowna w podziałce 1:170 000. Atlas ten można nabyć w cenie 1.50 mrk., z przesyłką 1.70 mrk. w ekspedycji Katolika w Bytomiu, adr. należy: „Katolik” Beuthen O.-S.

Poszukujemy od zaraz do pracy **blacharskiej i nitowej**

20 do 30 robotników fabrycznych
wolnych od wojskowości

w szczególności młodzieńców od 16 do 19 lat i starszych ponad 45 lat

Stephan, Frölich & Klüpfel, Schenley O.-S.

Z Królestwa Polskiego.

Komitet dla zakupu produktów w krajach neutralnych.

»Deutsche Lodzer Zeitung« pisała niedawno co następuje:

»Celem zapobieżenia chwilowemu brakowi środków spożywczych, który zagraża dwunastomilionowej ludności Królestwa, utworzył się — jak donosi »Moment« (pismo żydowskie, wychodzące we Warszawie) — osobny komitet krajowy, który ma za zadanie, zakupować produkty w krajach neutralnych, sprowadzać je i sprzedawać po cenie kosztów lub jeszcze taniej, w każdym razie bez żadnego zarobku. Najpotrzebniejszymi produktami, jakie komitet zakupować będzie, są: tłuszcz, smalec, ryż, wszelkiego rodzaju krupy, kasze jako też strąkowe. Do komitetu przystąpili: prezydent miasta Warszawy, książę Lubomirski, książę Radziwiłł, burmistrz Warszawy, Salm, prezes żydowskiego Towarzystwa kuchni ludowych »Esra«, Wegmeister, łódzki nadrabbin Treistmann i kierownik powiatowego wydziału gospodarczego Frauendienst z Łodzi.

Pewien obywatel z Łodzi i drugi z Berlina otrzymali polecenie sprowadzania produktów z neutralnej zagranicy. Wszystkie produkty, które się zakupi, będą wolne od aresztu i rekwizycji. Komitet otrzymał zatwierdzenie władz i podjął swe czynności a, jak słyszymy, już pewna liczba wagonów ze smalcem, kaszą jęczmienną itp. została na tej drodze sprowadzona i rozdzielona.

Zadania, jakie ten nowy komitet wykonuje rzekomo ze skutkiem, usiłowały podejmować już inne komitety i organizacje, w szczególności znany dobroczynny komitet amerykański t. zw. Rockefellerowski, — dotychczas jednak próby te nie udały się niestety, ponieważ Anglia i Francja nie chciały przepuścić żywności z Ameryki lub innych krajów neutralnych dla ludności Król. Polskiego.

Niemcy i Austria zgodziły się na kontrolę rozdziału tej żywności przez konsulów w neutralnych pomiędzy ludność Król. Polskiego, ażeby Anglia i Francja nie mogły powiedzieć, iż owa żywność przeznaczona jest dla wojska. Mimo tego Anglia i Francja były bezwzględne... Ale ludność Król. Polskiego jednak z głodu nie wymarła, chociaż cierpi niedostatek, jak to wszyscy wiemy... Gdyby obecnie sprawę tę miano pomyślnie rozwiązać, byłoby to istotnie rzeczą wielkiej wagi.

Z uniwersytetu warszawskiego.

Rektorowi uniwersytetu przedstawiła się delegacja młodzieży akademickiej, reprezentująca znajdujących się w Warszawie słuchaczy wyższych semestrów uniwersytetów zagranicznych i rosyjskich. Złożyła ona zaopatrzoną w 150 podpisów petycję o utworzenie wyższych semestrów, lub przynajmniej najważniejszych katedr dla tych, którzy musieli przerwać studia uniwersyteckie i nie mogą wyjechać w celu ich ukończenia. Rektor przyrzekł rozpatrzyć wraz z senatem akademickim starania młodzieży, zgadzając się w zasadzie na zaliczenie studentom innych uniwersytetów przesłuchanych semestrów, o ile zapiszą się na zorganizowane obecnie wykłady. Trudności następcza jedynie przyspieszenie egzaminów doktorskich wobec potrzeby wydedywania odpowiedniej zmiany statutu,

nie traktującego obecnie zupełnie o egzaminach ostatecznych. Z podobnymi staraniami występowali w ubiegłym tygodniu studenci — medycy wyższych kursów innych uniwersytetów. Przyszło im zorganizowanie praktycznych zajęć klinicznych.

Przemysł w Polsce.

Berlińska »Elektrotechnische Rundschau« pisze w tej sprawie, co następuje: Przemysł w Polsce który jeszcze przed kilkoma miesiącami był prawie w zupełnym zastoju, znowu przychodzi do siebie. O tem, że w Polsce istnieją bardzo cenne obszary przemysłu i górnictwa, świadczą znaczne kopalnie miedzi w Kieleckiem, które mają obecnie znajdować się już w ruchu. Kopalnie te są bogate w rude miedziane, więc powinno się je według możliwości wzywać. Celem pokrycia zapotrzebowania miedzi. Okolice Brześcia Litewskiego będą bardzo pożyteczne ze względu na znaczne zapasy oleju terpentynowego. Jak poważny jest polski przemysł, wnioskować można z tego, że w normalnych czasach zatrudnia zwyż ćwierć miliona robotników.

(Nietylko z Królestwa, ale i ze Serbii będzie można brać miedź; koło Maidanpeku są kopalnie miedzi, które rok rocznie do 4500 ton wydawały belgijskiemu towarzystwu. Głównie również nie brak. Podług organu czeskiego »Czeski Dennik« odkryto w okolicy miasta zachodnio-czeskiego Strzybro nowe bogate kopalnie ołowiu. Dobywanie rozpocznie się w nowych kopalniach już w najbliższych dniach, w każdym razie jeszcze podczas wojny.

Walka w powietrzu nad linią Soczy.

Najważniejszym i przytem najniebezpieczniejszym zadaniem, jakie lotnika czeka w polu, jest atak na nieprzyjacielskie samoloty, celem przeszkodzenia załodze tychże w przeprowadzeniu operacji wywiadowczych i w rzucaniu bomb. Front nad Soczą był niedawno widownią podobnej walki napowietrznej, która rozpoczęta z naszej strony z nadzwyczajną energią, rozegrała się w przestworzu w wysokości 2000 metrów ponad ziemią i zakończyła się zniszczeniem włoskiego samolotu.

Tuż po wzlocie jednego z naszych dwupłatowców z pilotem i obserwatorem w celach wywiadowczych dnia 25 listopada, doniesiono o zjawieniu się nieprzyjacielski go lotnika nad Gorycyą. Natomiast wzniósł się oficer pilot na jednym z nowych jednoplątowców bojowych, które zbudowano specjalnie do walki napowietrznej i poleciał wprost na nieprzyjacielski aparat.

Pilot opowiada o walce, jaka się wywiązała, co następuje:

»Dopadłem włoskiego lotnika w wysokości około 2000 metrów ponad miejscowością Schönpass i otworzyłem ogień z bardzo bliskiego oddalenia. Nie mogło ono więcej wynosić jak 200 do 300 metrów. Już po kilku strzałach, które dałem z karabinu maszynowego, zauważyłem, że nieprzyjacielski aparat

zaczyna silnie dymić. Przeciwnik usiłował za pomocą szybkich zwrotów, olatywania i manewrów wszelkiego rodzaju usunąć się z pod mego ognia, ja jednak nie popuściłem. Po oddaniu w ten sposób około 300 strzałów nieprzyjacielski aparat znikł nagle w głębi. Pędził tak szybko w dół, że momentalnie straciłem go z oczu. Zatoczyłem, dla zyskania lepszego widoku, wielki łuk, przyczem spostrzegłem znowu włoski samolot, który już w pobliżu powierzchni ziemi, widocznie obezwładniony zdążył do własnej linii. Ponieważ mogłem z całą pewnością przysiąc, że nieprzyjacielski lotnik, wobec formalnego upadku w dół, nie był już zdolny do walki, zawróciłem na nasze pole wzlotu i wylądowałem.

Pilot wymienionego już austro-węgierskiego dwupłatowca, który wzniósł się tuż przed jednoplątowcem bojowym obserwował z niedalekiego oddalenia walkę napowietrzną i przedstawia ją następująco:

»Gdy podczas naszego lotu wywiadowczego wznieśliśmy się na wysokość około 2000 metrów, zbliżył się do nas na odległość 500 metrów włoski aparat typu Farmana. Wystrzeliłem do niego z karabinu maszynowego około 30 strzałów, poczem musiałem ogień wstrzymać, ponieważ karabin maszynowy zepsuł się. W tej samej chwili zauważyłem już, jak nasz jednoplątowiec bojowy zbliżył się na całkiem bliskie oddalenie do nieprzyjacielskiego aparatu i wziął go w gwałtowny ogień, o czym mogłem się przekonać z blisków strzałów z jego karabinu maszynowego. Zaraz potem zaczął włoski samolot silnie dymić i nagle spadł w poziomym położeniu na dół. Nie był to więc zamierzony spadek przeciwnika, lecz mniej, lub więcej gwałtowny spadek, podczas którego motor samolotu zdawał się być ubezwładnionym.

Opowiadanie obu lotników potwierdza raport komendanta artylerji, w myśl którego o tej samej godzinie spadł włoski aparat lotniczy typu Farmana. Natychmiast był wzięty w gwałtowny ogień artyleryjski i zniszczony.

Zwierzęta jako broń w wojnie.

Zabiegliwe i tak dla ludzi użyteczne pszczoły mogą się w danym razie stać dla człowieka sprzymierzeńcem względnie pogromcą we wojnie. Podobno we wojnach kolonialnych ostatnich czasów zgromadzono wiele owadów, zaopatrzone w żądło i truciznę w olbrzymich rojach w specjalnych do tego celu koszarach, które otwiera się w stosownej chwili. Atak tych nowych »sprzymierzeńców wojennych« ma być straszny; wojska w popłochu uciekają przed temi wojowniczymi owadami.

Historja wojen starożytności a nawet nowych czasów nierzadko wspomina, iż wojska oblegające uciekały przed pszczołami. Miało to miejsce np. podczas wojny trzydziestoletniej w Altendorfie we Westfalii. Wówczas to naciągali pod miasto Szwedzi, mie-



Zołnierze francuscy w chelmach stalowych na głowie, w rowie strzeleckim, zaopatrzonym we wieże pancerne podczas gwałtownego ostrzeliwania przez artylerię.



Kobiety jako pocztarki. Urząd pocztowy w Berlinie ustanowił 40 kobiet do rozwożenia przesyłek pocztowych.

życiency narażeni byli na pewną śmierć, gdyż było prawie bezbronem i nie mogłoby stawić nieprzyjaciółom skutecznego oporu. Wtedy postanowił jeden z największych hodowców pszczół z całej okolicy zmobilizować owady te przeciw Szwedom. Skutek był straszny. Olbrzymie roje rzuciły się na Szwedów, pozbawionych broni przeciw tego rodzaju nieprzyjaciółom; w popłochu uciekli oni z pod miasta. Na pamiątkę ocalenia przez pszczoły ustanowiono uroczystość w dzień Bożego Ciała, którą do dziś dzień obchodzą w Altendorfie.

W podobny sposób walczyli anglo-sasi przeciw Norwegom w Chester, a w Austrii żyje pewien rodzaj pszczół, którego już od dawna używają do celów wojennych. Tubylcy zamykają około 100 tych pszczół w okrągłych cienkich koszykach, napojonych specjalną odurzającą wonią. Przy uderzeniu pęka taka „bomba”, podniecone odurzającą wonią zwierzęta natychmiast rzucają się swemu przeciwnikowi w twarz i włosy.

Czy pszczoły mogą człowieka zabić, zależy to od działania trucizny na różnych ludziach.

Znane są wypadki, w których ukąszenie pięciu pszczół spowodowało śmierć. W innych wypadkach ukąszenie stu a nawet więcej pszczół spowodowało tylko ciężką chorobę. Trucizna pszczół (każdy owad posiada jej 0,4 miligramy) wpływa na centralny system nerwów i wskutek tego szczególnie niebezpieczną jest dla dzieci.

W dawnych czasach zabierano ze sobą na wojnę również węże jadowite. Egipskiego okularnika, północno-afrykańskiego chronyipiera lub strasznie niebezpiecznego pupoltera niejednokrotnie używano jako broni. Węży tych używali Kartagińczycy w wojnie przeciw Saguntowi, niemi również posługiwał się król Prusiar w bitwie morskiej z Enemeselem II. Jadowite te gady pakowano do beczek, które następnie rzucano na obcy okręt. Dziś jeszcze malajscy piraci rzucaniem węży jadowitych na parowce starają się ubezwładnić ich załogę. Obecnie jednak środek ten na wiele się nie przysądza, gdyż przekonano się, iż węże rzucane przez Malajczyków, tak zwanych Budru-Pam, pozbawione są przez nich samych dla własnego bezpieczeństwa — jadowitych zębów.

Mimo, iż działanie pszczół i węży jest straszne, przewyższa ich jeszcze inna zwierzęca broń, którą już w starożytności używano w wojnie oblężniczej. Są to — szczury i myszy. Podczas oblężenia Konstantynopola wypuszczono na mieszkańców setki tysięcy szczurów i myszy, które żywiono ciałem zmarłego przedtem na dżumę. Zwierzęta te zawłokły do miasta zarazę; niedługo potem wybuchła cholera. Setki ludzi umierało dziennie. Interesującym jest, że już

wówczas szczury i myszy łączono z dżumą; wiedzianno — co naukowo dopiero stwierdzono w czasach najnowszych — że tam, gdzie szczury występują gromadnie, należy spodziewać się dżumy.

Słonie jako zwierzęta wojenne znane już były za Hanibala. Kotów używali starożytni Persowie do podpalania. W walkach Dariusza z Grekami używali dowódcy wojsk wschodnich despotów całe tłumy kotów, które nosiły na szyi płonącą obrożę i wypuszczano je w danej miejscowości. Koty były nie tylko podpalaczami, ale również były niebezpiecznymi dla ludzi, gdyż dręczone strasznym bólem rzuciły się na mieszkańców zadając im straszne rany.

Również w wojnie oblężniczej używano jako podpalaczy sokołów, wróbli i bocianów.



Juansikaj,
dotychczasowy prezydent i przyszły cesarz Chin.

Starożytność rowów strzeleckich.

Praca żołnierzy, ryjących ziemię dla tworzenia zasłoni i ubezpieczeń ziemnych, przynosi czasem odkrycia nieoczekiwane: wydobywa z głębi ziemi zabytki, którychby w danym miejscu nigdy może nie szukano. Kilka razy w czasie wojny donosiły pisma polskie o takich wykopaliskach na naszych ziemiach, twardą ręką żołnierską wydobytych. Wiele ciekawych przedmiotów i znalezisk rozproszyło się i zginęło dla nauki. W Niemczech notują skrzętnie każdy tego rodzaju wypadek, a zabytki wędrują nieuszkodzone z pierwszej, t. j. żołnierskiej ręki wprost do muzeów. Jak donosi jedno z czasopism, poświęconych starożytnościom (prahistoryi), dokonano także w ostatnich czasach kilku odkryć na różnych frontach wojsk niemieckich. Przedmioty znalezione posiadać będą dla muzeów i zbiera-

czy urok „podwójnie pamiątkowy”. W pobliżu Leoz pod Arancy odkopano sarkofag kamienny i szczątki starorzymskiego obozu; natrafiono także na ślady zabytków merowingich. Między Arras i Lille znaleziono w miękkich skałach wapiennych resztki przedhistorycznego górnictwa, rozwiniętego w tych stronach, w celu poszukiwania krzemieni, arcyważnego materiału w kulturze materialnej owych czasów.

Pod Bucy le Long, na wschód od Soissons, rozkopano 32 główków z czasów kultury „La Tene”. Znalezione w tem miejscu dobrze zachowane brązowe naszyjniki, naramienniki i okazy pięknie rozwiniętej ceramiki. W jednym z grobów znaleziono także trzy żelazne groty od włóczni. Szkielety i czaszki przeniesiono z ostrożnością i dokładnie zbadano, ustalając wiek tych wykopalisk. Są to zabytki kultury Gallów z V i VI wieku przed Chrystusem, z czasów, gdy Gallowie pod Brennusem ruszali na zdobycze wyprawy na Rzym.

W ciągu trzech miesięcy pod fachową kontrolą przeszukano wszystkie groby i okolice i zabrano ziemi francuskiej resztki groźnych Gallów.

Na ziemiach polskich wykopali żołnierze niemiecy kilka ciekawszych zabytków nad Mławą. Godnymi uwagi były w tej okolicy groby z czasów rzymskiego cesarstwa z II wieku po Chrystusie, z ceramiką z motywem meandrow i monetami z podobizną Sabiny, żony Hadryana.

Podobnych odkryć dokonano od początku wojny wiele; w specjalnych czasopismach niemieckich pojawia się nawet osobna rubryka p. u. „Archeologia wojenna”.



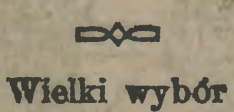
Generał Nixon,
głównodowodzący wojskami angielskimi w Mezopotamii.

W ksiegarni naszej

nabyć można:

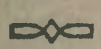
Książki do nabożeństwa
Książki historyczne
Książki powieściowe

własnego nakładu.



Wielki wybór

Kart świątecznych
i noworocznych



Kalendarze kartkowe

Księgarnia otworzona
w niedzielę, dnia 19 go b. m.
do godziny 7-mej wieczorem.

Księgarnia Katolika

ul. Piekarska

w Bytomiu

(Piekarerstr.)

poleca następujące

Kalendarze na rok 1916

Znany od lat 50 **Kalendarz „Katolika”** Za 50 fen.

Sw. Rodzina Cena 50 fen.	Kalendarz Serca P. Jezusa Cena 60 fen.	Najsw. Rodzina Cena 60 fen.	Skarb domowy Cena 1.00 mk.
Ilustrowany Kalendarz Powieściowy Cena 70 fen.	Pociecha Starości Cena 80 fen.	Przyjaciół żołnierza Cena 80 fen.	Towarzysz ludu Cena 80 fen.
Wielki ilustrowany Kalendarz Wszechświatowy Cena 70 fen.	Skarb Rodziny Cena 1.20 mk.	Wielki Kalendarz uniwersalny Cena 2.00 mk.	

Dla odsprzedających, naszych pp. agentów i kolporterów, te same ceny, co u wydawcy. Adresować należy:

Katolik — Bytom, Beuthen O.-S.